
IRENA PONIATOWSKA

DEOTYMA –
SYMFONIA ŻYCIA
BEETHOVENA

W roku 2020 przypadła 250. rocznica urodzin Beethovena. Ale planowane w różnych krajach uroczyste koncerty, konferencje, wystawy zostały odwołane lub znacząco ograniczone z powodu sytuacji epidemicznej. W Warszawie odbył się, jednak z opóźnieniem półrocznym, 24. Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena z udziałem polskich orkiestr – Filharmonii Narodowej, Akademii Beethovenowskiej z Krakowa, Sinfonii Iuventus, Sinfonii Varsovii i Orkiestry Polskiego Radia.

Na rocznicę 200-lecia urodzin w 1970 r. przypadły w Polsce badania nad twórczością Beethovena, m.in. wydanie książki Zofii Lissy *Polonica Beethovenowskie* i obrona mojej pracy doktorskiej *Faktura fortepianowa Beethovena* (wyd. 1972). Następny doktorat poświęcony Beethovenowi, *Relacje słowno-muzyczne w twórczości Ludwika van Beethovena*, przedstawiła dopiero Małgorzata Grajter w roku 2014 (wyd. nakładem Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi, 2015). Niemniej od 1997 Akademia Muzyczna w Krakowie organizowała coroczne międzynarodowe konferencje towarzyszące Festiwalom Beethovenowskim i wydała siedem tomów materiałów.

Spektakularnie obchodzono w Warszawie w Teatrze Wielkim setną rocznicę urodzin kompozytora w 1870 roku. Wykonana została jego *V Symfonia* w otocze polskiej poezji – okolicznościowego poematu słynnej Deotymy pt. *Symfonia życia. Scena liryczna napisana na Setną Rocznicę Urodzin Beethovena*. Ponieważ projekt powtórzenia obecnie w Teatrze Wielkim tego niecodziennego spotkania muzyczno-poetyckiego okazał się niemożliwy do realizacji, wspomnienie wydarzenia w „Studiach Chopinowskich” wydaje się rodzajem zadośćuczynienia pamięci o jubileuszu Beethovena tak uroczyste uczczonym 150 lat temu.

Przypomnijmy, że w Polsce pod zaborami nie było profesjonalnych orkiestr symfonicznych. Filharmonia Warszawska rozpoczęła działalność dopiero w 1902 roku. Na początku XIX stulecia działał w Warszawie Ernst Theodor Amadeus Hoffmann, który wraz z Józefem Elsnerem i Heinrichem Gerhardem Lentzem organizował koncerty symfoniczne. Był jednym z inicjatorów towarzystwa pod nazwą Resursa Muzyczna i w 1805 po raz pierwszy wykonał w Warszawie *I, II i III Symfonię* Beethovena. W następnych dekadach obce orkiestry wizytujące Warszawę prezentowały wielki

repertuar symfoniczny, m.in. dzieła Beethovenowskie. W roku 1870 Teatr Wielki podjął się szczytnego zadania wykonania najbardziej popularnej *Symfonii* kompozytora, którą z uwagi na niezwykły, sugestywny temat nazywano „Symfonią losu”, „Symfonią przeznaczenia”. Beethoven określił go słowami: „Tak przeznaczenie puka do bram nieba”¹. Ciesząca się dużą popularnością warszawska poetka Jadwiga Łuszczewska, pseudonim Deotyma (1834–1908), napisała na tę uroczystość poemat złożony z 252 wersów. Wychowana w duchu miłości ojczyzny i wolności angażowała się w działalność patriotyczną, brała udział w manifestacjach. Po wybuchu powstania styczniowego jej ojciec Wacław Łuszczewski złożył urząd szambelana carskiego, za co został zesłany w głąb Rosji. Deotyma zdecydowała się mu towarzyszyć. Po powrocie do Polski w 1865 roku i śmierci rodziców otworzyła w 1870 roku salon literacki w mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej 153, róg Królewskiej, gdzie prezentowała swoje nowe wiersze. Bywali w salonie Antoni Edward Odyniec, Henryk Sienkiewicz i wielu innych literatów warszawskich. Pisała wielkie poematy epickie (z cyklu *Polska w pieśni*, całość wydana w 1908), powieści historyczne dla młodzieży (*Panienska z okienka*, 1898), zbiory wierszy (*Improwizacje i poezje*, 1854–1858; *Wybór poezji*, 1898). W biogramach literackich nie wspomina się o poemacie poświęconym Beethovenowi, milczą też o nim encyklopedie muzyczne.

Deotyma nie osiągnęła wprawdzie głębi ideowej i kunsztu największych polskich romantyków, ale była utalentowaną poetką oraz improwizatorką i zaznaczyła swoje miejsce w kulturze polskiej. Grała na fortepianie, była uczennicą Józefa Sikorskiego, znanego krytyka muzycznego, pisarza, utrzymującego się z lekcji muzyki. Jej *Symfonia życia* ma zasługującą na uwagę wyrazistą ideę, która – być może – jest pokłosiem muzycznych zainteresowań autorki. W poemacie występują dwie postacie – Beethovena i Muzyki – których dialog kończy się puentą:

[...] obiecałam ci [Beethovenowi] wyśpiewać *życie*,
Ale co dalej? To śmierci zagadka².

Deotyma wykazuje zrozumienie, wycucie formy muzycznej cyklu symfonicznego. W pierwszej części – tak jak w formie sonatowej *Allegra* symfonii – eksponuje dwie kontrastujące, symbolizujące muzycznie postacie myśli:

To dwie nieba wygnanki, dwie aniołów kochanki [...].
Jedna Miłość słoneczna, druga Boleść odwieczna³.

Przeznaczenie przeprowadza je przez świat:

[...] Życie, to symfonia,/ Gdzie grają piekła, ziemia i niebiosy.

1 „So pocht das Schicksal an die Pforte” – tak miał skomentować Beethoven swój temat wedle Antona Schindlera (*Biographie von Ludwig van Beethoven*, Aschendorff, Münster 1840, s. 241 – przyp. red.).

2 Deotyma, *Symfonia życia*, w: eadem, *Wybór poezji*, t. 2, Konstanty Trepte, Warszawa 1898, s. 113 [w cytatach uwspółcześiono ortografię i interpunkcję – przyp. red.].

3 Ibid., s. 104.

A Beethoven słyszy:

Trzy uderzenia... Najśmielszemu trzeba/ Na ten dźwięk zadrzeć...
On jakiś złowrogi⁴.

Dusza zrywa się do wielkich czynów, a Muzyka nazywa szlachetny
zapał „*Allegrem* młodości”⁵.

W finale *Symfonii życia* Beethoven wygłasza konkluzję:

A więc *ja* powiem tajemnicę bożą:
Chociażby dusza stała nad otchłanią,
Miłość i Boleść, jeśli poszły za nią,
Same jej niebo otworzą⁶.

W ten sposób Deotyma tworzy kodę, zamknięcie łuku formy. Pozostają jednak jeszcze części środkowe. *Andante* – pięknie rezonujące w poetyckiej metaforze: „Dusza siadłszy przy drodze na pierwsze spoczynienie [...]”⁷, oraz *Scherzo*, w którym autor artykułu w „Kurierze Warszawskim”⁸ zwraca uwagę „zwolennikom Heinizmu i Mussetyzmu” na słowa:

W duszy dla natchnień otwartej
Szyderstwo może mignąć pustotą niewinną,
Ale nigdy nie powinno
Zapisać osobnej karty⁹.

Lecz nie wyklucza to lekko ironicznego żartu. Właśnie w *Scherzu* dusza zaczyna walczyć z życiem:

Dusza-bohater podniosła głowę,
[...]
Życie, to bój.

Patrz: człowiek z Przeznaczeniem bierze się za bary,
I zdobywa sztandary!

BEETHOVEN (*posępnie*)

I traci sztandary¹⁰.

Koncert, na którym została wykonana *V Symfonia* Beethovena przeplatana poetyckimi wersami Deotymy, odbył się 18 grudnia, a nie dokładnie w rocznicę urodzin kompozytora, przypadającą na 16 lub 17 grudnia. W dzień po wydarzeniu pojawiły się w prasie dwie niepodpisane notatki, a następnie relacje krytyczne w „Bluszczu” i „Kłosach” z 21 i 22 grudnia. W pierwszej z notatek po koncercie w „Gazecie Warszawskiej”¹¹ autor pisze na wstępie o hołdach składanych wielkiemu twórcy. W setną rocznicę jego urodzin sam

4
Ibid., s. 101.

5
Ibid., s. 106.

6
Ibid., s. 113.

7
Ibid., s. 106.

8
„Kurier Warszawski”
nr 280 z 7 (19) XII 1870,
s. 1. Por. Deotyma, *Sym-*
fonia..., op. cit., s. 109.

9
Deotyma, *Symfonia*
życia, op. cit., s. 109.

10
Ibid., s. 110.

11
Koncert na korzyść
towarzystwa artystów
muzycznych, „Gazeta
Warszawska” r. L, nr 280
z 19 XII 1870, s. 1.

Wagner „zstąpił ze swego piedestału i przemówił do rzeszy, objaśniając jej: co jest Beethoven” – w trudnym, jak pisze autor, podniosłym języku filozoficznym Hegla, stwierdzając jednak jasno i prawdziwie, „że Beethoven wyprowadził muzykę ze sfery piękna w sfery szczytności, że uwolnił melodię od wpływu mody i zmiennego smaku, że ją uczynił wiecznietrwałym [wiecznotrwałym] typem, skutkiem czego jego muzykę wszystkie czasy rozumieć będą”. Dalej autor dowodzi, że „w operze Włochów melodia straciła swą niewinność; czcza i zmysłowa zużywała się rychło”. Wspomina Haydna, „który chwycił się za jędrny śpiew ludowy”, ale dopiero Beethoven, poszukując owej „niewinności” melodii w finale *Eroiki*, „jeszcze wybitniej wypowiada ją [melodię] w finale *Symfonii c-moll*, dziele, w którym liryczny patos zbliża się do idealnej dramatyczności. Melodię tę znajduje w zupełności w dziewiątej symfonii”.

W pewnym sensie melodia jako istotny element formy odgrywa tu rolę metonimii, zastępuje, wskazuje na pojęcie szerszej rozumianej struktury muzycznej dzieł Beethovena, która rodzi się we współdziałaniu wielu środków muzycznych. Sformułowania autora relacji z koncertu wprowadzają nas w język krytyki lat 70. XIX wieku, kiedy nie było jeszcze wypracowanych metod analizy muzycznej, nie było muzykologii. Dalej następują nawiązania do poematu i autor wyraża żal, że tekst tegoż nie został udostępniony wcześniej publiczności dla lepszego zrozumienia idei, ponieważ „to nie sielanka majowa, nie gawęda rycerska, to myśl filozoficzna w szatę nadobną odziana”.

„Kurier Teatralny Lwowski” z 30 grudnia w notatce *Towarzystwo artystów muzycznych i uroczyść Beethovena w Warszawie*¹² stwierdza, że „uczczono wielkie w sztuce imię [...]”, a „nasza publiczność bije czołem przed Beethovenem, jak bije cały świat”, aczkolwiek masy składają cześć geniuszom niejako na wiarę, jak to bywa przy Szekspirze, Mickiewiczu, Beethovenie, gdyż nie czytają, nie znają ich osiągnięć. I powtarza za „Gazetą Warszawską” wypowiedź o Wagnerze objaśniającym, czym jest Beethoven, choć czyniącym to w sposób niezrozumiały „dla niewtajemniczonych w hieroglificzność heglowskiego języka”, oraz osąd, że Beethoven przeniósł muzykę ze sfery piękna w rejony szczytności.

Wydaje się, że zasadne będzie w tym miejscu przypomnienie, jak sam Beethoven rozumiał posłannictwo dla sztuki, gdy potrzebował potwierdzenia dla swoich działań twórczych. W jego dzienniku czytamy: „Jakkolwiek[,] co można dać człowiekowi większego niż sławę, pochwałę i nieśmiertelność”¹³. I dalej: „Audi multa, loquere pauca” (słuchaj dużo, mów mało). Wcześniej zanotował:

Powinieneś być człowiekiem, nie dla siebie, tylko dla innych, [...] dla ciebie nie ma innego szczęścia jak tylko w tobie, w twojej sztuce¹⁴.

A także:

12 „Kurier Teatralny Lwowski” nr 23 z 30 grudnia 1870, s. 2–3.

13 *Beethoven's Tagebuch*, red. Maynard Solomon, Sieghard Brandenburg, Hase & Koehler Verlag, Moguncja 1990, s. 101, l 14: „Wiewohl[,] was kann man einem Menschen grösseres geben, als Ruhm und Lob und Unsterblichkeit” tłum. I.P.

14 Ibidem, s. 39, l: „Du darfst nicht Mensch seyn, für dich nicht, nur für andre, [...] für dich gibt's kein Glück mehr als in dir selbst, in deiner Kunst”.

Wszystko[,] co nazywa się życiem[,] jest poświęcone wzniosłości i świętość sztuki pozwala mi żyć¹⁵.

To wyznanie Beethovena było tożsamy z powszechnym odczuciem wielkości i uniwersalności jego dzieła.

Druga, wspomniana już, notatka, w „Kurierze Warszawskim” zawierała więcej szczegółów dotyczących koncertu, choć stosownie do okoliczności rozpoczyna się także peanem na cześć geniuszu Beethovena. Jego „umysł potężny, taka dusza olbrzymia[,] wzięwszy kształt człowieka na siebie[,] rozpoczęła pielgrzymkę po drodze smutku, bóleści, szczęścia, radości, zwątpienia, nadziei, nienawiści i miłości, słowem po drodze zwanej w języku pospolitym – życiem. [...] Przeszedł przez świat niepoznany, jak geniuszowi przystoi. Dopiero potomność, wartość jego poznawszy i oceniwszy zasługi, czcić go należycie poczęła”¹⁶, czego koncert Teatru Wielkiego dowiódł. Dyrygentem był Gotthold Karlberg. Orkiestra odegrała *Uwerturę do Leonory*, Bronisława Dowiakowska (sopran, 1840–1910), Gustaw Friman (lub Freeman; skrzypek, 1842–1902) i Paweł Schloetzer (właśc. Schloezer, Schlözer; fortepian, 1842–1898) wykonali trzy utwory Beethovena, a potem rozbrzmiała *Symfonia „(C miękkie)”* (tak oznaczono tonację *c-moll*), z poematem Deotymy w interpretacji aktorów – Jana Walerego Królikowskiego (1820–1886) w roli Beethovena i Salomei Palińskiej (1831–1873) w roli Muzyki¹⁷.

Jan Kleczyński w artykule w „Bluszczu” z 21 grudnia¹⁸ przedstawił dokładny program koncertu. Pisał, że po uwerturze do *Leonory* (nr 3), najlepiej ze wszystkich utworów orkiestrowych wykonanej, „Pan Friman [*sic!*] wykonał prześlicznie romans G-dur na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry, następnie Pani Dowiakowska odśpiewała wielką arię «Ah, perfido» ze smakiem i uczuciem [...]. Pan Szlecer [*sic!*] wykonał koncert 5-ty Es-dur na fortepian”. Autor chwalił jego wykonanie „wzorowe pod względem mechanizmu”, piękne cieniowanie w *Adagio*, ale zaznaczył, że „nie dość stanowczy akompaniament orkiestry”, albo też „inne przyczyny sprawiły, że Beethovenowskiego [*sic!*] ognia i akcentu nam brakło – szczególnie w Finale”. Ten program koncertu poświadczyl także Władysław Wiślicki w „Kłosach” z 22 grudnia¹⁹. Dodał jednak, że zapraszając Karlberga do poprowadzenia koncertu, pozbawiono szansy wystąpienia miejscowym zdolnym artystom. Orkiestra w powiększonym składzie (częściowo przez amatorów) grała w ukryciu, na scenie byli Muzyka i Beethoven.

Autor wspomnianej relacji w „Kurierze Warszawskim”, podobnie jak recenzent w „Gazecie Warszawskiej”, odniósł się w nawiązaniach do poematu do kolejnych części symfonii, wyrażając opinię, że utwór Deotymy był „najchlubniejszym reprezentantem hołdu przez miasto nasze pamięci Beethovena złożonego”²⁰.

Żartobliwie dodał, że może niektórzy nudzili się, czekali, aż Muzyka zaślubi Beethovena, a ona tymczasem posłała mu tylko

15
Ibidem, s. 55, 40: „Alles[,] was Leben heisst[,] sey der Erhabenen geopfert und ein Heiligtum der Kunst lass mich leben”.

16
„Kurier Warszawski” 1870 nr 280, op. cit., s. 1.

17
Identyfikacja imion na podstawie lat życia i działalności wymienionych aktorów, zob. *Słownik biograficzny Teatru Polskiego 1765–1965*, red. Zbigniew Raszewski i in., PWN, Warszawa 1973, s. 338 i 528.

18
„Bluszczy” 1870. t. VI, nr 51 z 21 grudnia 1870, s. 403.

19
„Kłosy” 1870, r. XI, nr 286 z 22 grudnia 1870, s. 395.

20
„Kurier Warszawski” 1870 nr 280, op. cit., s. 2.

ucalowanie „w powietrzu” (uwieńczyła też biust mistrza laurem, jak pisze Wiślicki) i zniknęła.

Sformułował jednak także celne spostrzeżenia o grze aktorów. Główna trudność Królikowskiego polegała, jego zdaniem, na tym, żeby postać Beethovena ożywić, ale „nie wkraczając bynajmniej w sceniczność. Brak życia oblekłby całą scenę nudą śmiertelną, sceniczność zaś upstrzyłaby tę scenę uroczystą komizmem”. Artysta nie wpadał w dramatyczność, lecz „pogrążony w kontemplacji wewnętrznej, badał tajemnice świata z taką godnością, jakiej by się i Beethoven nie powstydział”²¹. Ucharakteryzowany był bez przesady i ani razu nie spojrzął na Muzykę. Postać Muzyki istniała tylko dla widzów. Beethoven miał ją w sobie, nie potrzebował na nią spoglądać „oczami ciała”. Proces tworzenia symfonii oddał Królikowski z wielką prawdą i naturalnością i podziwu godna była, zdaniem autora, duchowa siła aktora, emanująca przez cały czas wykonywania utworu. Podobnie określał postać Beethovena w wykonaniu Królikowskiego Władysław Wiślicki w cytowanym artykule: „Beethoven też nie zaparłby się Królikowskiego, poznając w nim brata po duchu i myśli, a nawet po zewnętrznej powierzchowności”²². Jego interpretacja, głębokie zrozumienie roli, duchowe podobieństwo z Beethovem było ocenione przez recenzentów niezwykle wysoko, podobnie jak i poetyckość kreacji Palińskiej w roli Muzyki.

Koncert rocznicowy był wielkim wydarzeniem, na tyle w ówczesnych realiach znaczącym, by dziś po 150 latach, na tegoroczną rocznicę urodzin Beethovena ożywić o nim pamięć. Oryginalny na skalę nie tylko Warszawy, ale kraju, pomysł prezentacji najpopularniejszego dzieła symfonicznego Beethovena w podniosłym obramowaniu polskiej poezji zyskał jeszcze na znaczeniu w okresie narodowej żałoby, bezsilności po klęsce powstania styczniowego. „Kurier Warszawski” podkreślił, że „Warszawa, będąc miastem jeżeli nie muzycznym, to przynajmniej muzykującym, nie mogła tej chwili uroczystej milczeniem pominąć”²³.

Niezależnie od tego, jak krytycznie moglibyśmy oceniać z perspektywy czasu arcyzm Deotymy, trzeba uznać jej łatwość prowadzenia poetyckiej narracji. Romantyczny styl epoki w jej wydaniu bywał przyjmowany jako kontrowersyjny, wywołując skrajne reakcje „od uwielbienia po szyderstwo”, jak to ujęła Zofia Lewinówna²⁴, choć na przykład cykl poematów historycznych spotkał się z przychylną oceną Elizy Orzeszkowej. W cytowanych krytykach po koncercie beethovenowskim poemat Deotymy był szczerze podziwiany. Wiślicki nazwał go „koroną” koncertu. W okresie międzywojennym Adolf Nowaczyński napisał o Deotymie: „Czcią Warszawy otaczana i kadzidłami krytyki odurzana wieszczka-improwizatorka”²⁵, a Czesław Jankowski salonowi Deotymy, do którego wprowadził go w 1878 roku Odyniec, poświęcił wiele uwagi²⁶. W czwartki spotykała się tam elita inteligencji warszawskiej (m.in. Adam Pług, Zygmunt Sarnecki); nie brakowało też młodych. Wówczas już Deotyma nie improwizowała na zadane tematy, odczytywała kolejne rozdziały

21
Ibidem.

22
„Kłosy” 1870, r. XI,
nr 286, op. cit., s. 395.

23
„Kurier Warszawski” 1870
nr 280, op. cit., s. 1.

24
Zofia Lewinówna,
Łuszczewska Jadwiga, w:
eadem, *Literatura polska.*
Przewodnik encyklo-
pedyczny, t. 1-2, PWN,
Warszawa 1984, t. 1, A-M,
s. 620.

25
Adolf Nowaczyński,
Pamflety, F. Hoesick,
Warszawa 1930, s. 65.

26
Czesław Jankowski,
Z czeczotkowej szkatułki
odgłosy ginącego Latour,
Wilno 1926, s. 16-20.



Deotyma, 1870, drzeworyt, Aleksander Regulski wg Franciszka Tegazzo, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 116, s. 136, Cyfrowa biblioteka Polona, G.6298

powieści historycznej *Branki z jasyru*. Autor wysoko ocenił „niepospolicie gruntowne wykształcenie” Deotymy oraz to, że przestudiowała całe dzieje europejskiego średniowiecza i kulturę oraz historię tatarszczyzny, by stworzyć akcję rozwijającą się żywo i efektownie. A o *Sobieskim pod Wiedniem* odczytywanym przez Deotymę kilka lat później po *Brankach* wyraził się, że „są tam całe szeregi strof, które by powinny po wszystkie czasy figurować w antologiach jako wzory wręcz przepysznej w monumentalnych swych kształtach polskiej mowy związanej. Nie przechodzi się mimo Deotymy, nie uchylwisy głęboko kapelusza”²⁷. Dalej Jankowski opisał cały swoisty rytm ceremoniału odczytywania poematu przez Deotymę, pięknie ubraną w czarną aksamitną suknię i ozdobioną *bijoux*, następnie przejścia przez salony kolorowe, z poczęstunkiem – tzw. lawą, czyli ponczem – i znów czytania przez nią rękopisów wierszy, które musiały być słuchane z wymaganą, należytą uwagą, najczęściej do godziny drugiej w nocy.

27
Ibidem, s. 16.

28
W oryginale: „Ce sourd entendent l’infini. Penché sur l’ombre, mystérieux voyant de a musique [...]”. Victor Hugo napisał to w notatkach pierwotnie przeznaczonych do studium *William Shakespeare*, zob. idem, *Œuvres complètes*, tom *Chantiers*, Robert Laffont, Paryż 1985, s. 1015–1016. Tu cyt. Za: Maria Piotrowska, *Beethoven und die Ideen von Victor Hugo*, w: *Beethoven. Studien und Interpretationen*, red. Mieczysław Tomaszewski, Magdalena Chrenkoff, Akademia Muzyczna, Kraków 2000 (I tom serii), s. 165.

Kultura jest kategorią szerszą niż wyłącznie najwyższe osiągnięcia twórcze, które wchodzi do tzw. narodowego dziedzictwa, do kanonu. Kulturę stanowi cały dorobek ludzi tu i teraz – w danym czasie i miejscu. Obejmuje nie tylko twórczość, ale w pewnym sensie także jej oddziaływanie na świadomość społeczną, recepcję, odbiór zarówno intelektualny, jak i emocjonalny. I właśnie Deotyma reprezentowała, tworzyła ową kulturę tu i teraz. Zarzucana jej egzaltacja w pojmowaniu idei i w doborze poetyckiego słowa – we wzniosłych wersach czy to na temat bohaterów historycznych, czy na cześć Beethovena – nie razi, jest w jakimś stopniu usprawiedliwiona. Tym bardziej że w *Symfonii życia* wspomaga symbolikę pojęć i postaci – Przeznaczenia, Duszy, Muzyki, wreszcie Geniusza-Twórcy, który przeszedł przez życie i staje wobec otwartej nieskończoności niebios. Victor Hugo powiedział: „ten głuchy człowiek słyszał [mógł słyszeć] nieskończoność. Zatopiony w mroku, jeden absolutny, muzyczny wizjoner”²⁸. Sam Beethoven utwierdzał siebie – i może nas wszystkich – w tym, że w życiu wartością niezaprzeczną jest dążenie do wzniosłości – to dążenie, które przyświecało także Deotymie. Załączamy w całości jej poemat, zupełnie dziś zapomniany.

ABSTRACT*Deotyma and a symphony of Beethoven's life*

The year 2020 brought the 250th anniversary of the birth of Beethoven, which, due to the pandemic, was marked by just a few concerts. Yet we should not forget the centenary of Beethoven's birth in 1870, which was celebrated at the Grand Theatre in Warsaw with a wonderful poetical setting. As a tribute to Beethoven's Fifth Symphony, a poet with the pen name Deotyma wrote the epic poem (252 lines) *Symfonia życia. Scena liryczna...* ('A symphony of life. A lyrical scene...'), in which Beethoven dialogues with Music on the stage. They bring two symbolic figures down from heaven: Love and Pain. Destiny leads them through life, as the movements of the Symphony are performed, and Music sums everything up in the finale: 'So what comes next? That is death's enigma'.

Reviews of the event paid tribute to Beethoven, and also to Deotyma, whose poem was described as having 'crowned' the concert. The element of poetical exaltation was justified by the symbolism of the figures (Destiny, Soul, Music and Genius, which measures itself against the infinity of the heavens), and more generally by the aspiration to 'loftiness' which Beethoven regarded as a great value in life.

KEYWORDS

Poetry – national cultural heritage, Deotyma, present-day culture, 'Symphony of destiny', loftiness, sanctity of art

ABSTRAKT

W 2020 roku przypadła 250. rocznica urodzin Beethovena, ze względu na pandemię zaznaczona tylko kilkoma koncertami. Wspomnieć należy jednak o setnej rocznicy urodzin Beethovena w roku 1870, którą obchodzono w Teatrze Wielkim w Warszawie we wspaniałej oprawie poetyckiej. Poetka o pseudonimie Deotyma napisała na cześć V Symfonii Beethovena poemat (252 wersy) *Symfonia życia. Scena liryczna...*, w którym na scenie dialog prowadzą Beethoven i Muzyka. Sprowadzają z nieba dwie symboliczne postaci – Miłość i Boleść. Przeznaczenie przeprowadza je przez życie, poszczególne części Symfonii są wykonywane, a w finale Muzyka podsumowuje całość słowami: „A co dalej? To śmierci zagadka”.

W recenzjach z wydarzenia przewijał się wyraz hołdu składanego Beethovenowi, a także Deotymie, której poemat określono jako „koronną” koncertu. Pewna egzaltacja poetycka była usprawiedliwiona symboliką postaci – Przeznaczenia, Duszy, Muzyki, Geniusza, który staje wobec nieskończoności niebios, ogólnie mówiąc – dążeniem do „wzniosłości”, co Beethoven uznawał za wielką wartość życia.

SŁOWA KLUCZOWE

poezja – narodowe dziedzictwo kultury, Deotyma, kultura obecnie, „Symfonia przeznaczenia”, wzniosłość (szczytność), świętość sztuki

IRENA PONIATOWSKA

od 1965 do 2003 była związana z Instytutem Muzykologii UW. W latach 1975–1990 stała na czele Rady Naukowej TiFC i następnie była wiceprezesem Towarzystwa. Od 2001 jest przewodniczącą Rady Programowej Narodowego Instytutu Fryderyka i od 2006 – Rady Festiwalu w Dusznikach. 1974–1991 organizowała współpracę muzykologiczną polsko-włoską, przewodniczyła Kongresom „Musica Antiqua Europae Orientalis” w Filharmonii Pomorskiej (1988–2014) i Kongresom Chopinowskim 1999 (red. wydania materiałów, 2003) i 2010 (współred. Z. Chechlińska 2017). Jest honorowym członkiem ZKP, honorowym obywatelem miasta Duszniki i honorowym członkiem Accademia Filarmonica di Bologna, założonej w 1666. Zainteresowania naukowe prof. Poniatowskiej koncentrują się na historii muzyki fortepianowej i pianistyki, w tym chopinologii, na wiolinistyce, na dziejach muzyki i kulturze muzycznej przede wszystkim XVIII i XIX w. oraz na problematyce recepcji muzyki. Ma na koncie ponad 300 prac – w tym książki, m.in.: *Faktura fortepianowa Beethovena*, 1972, II wyd. z aneksem *Beethoven–Chopin*, 2013; *Muzyka fortepianowa i pianistyka w wieku XIX: aspekty artystyczne i społeczne*, 1991; *Historia i interpretacja muzyki*, 1994 i 1995; *W kręgu recepcji i rezonansu muzyki. Szkice chopinowskie*, 2008; album *Chopin 1810–2010. Człowiek i jego muzyka*, wyd. polsko-angielskie, 2009, wyd. polsko-francuskie, 2010; w serii *Historia muzyki polskiej*, tom 5: *Romantyzm 2A 1850–1900. Twórczość muzyczna*, 2010, wersja ang. 2011; artykuły, redakcje, m.in. 5 tomów *Chopin w kręgu przyjaciół*, 1995–1999; *Chopin w krytyce muzycznej (do I wojny światowej)*. *Antologia* (wersja pol. i ang., 2011); *Jan Ekier artysta stulecia*, 2013; *Chopin w krytyce muzycznej 1918–1939*. *Antologia*, 2015 (wersja angielska 2017); *Wystawa Powszechna w Paryżu 1900. Autografy polskich kompozytorów* (oprac. w 3 językach, red. i współautorstwo E. Talma-Davous, 2016); *Wdzięk afektu – teksty o tempie rubato* (2017); *Polska wiolinistyka/ Violin in Poland w: Violin Antonio Stradivari 1685 „Polonia”* (2018); *Chopin w poezji*, 2020, edycje faksymilowe autografów Fryderyka Chopina (7 tomów, w tym 2 współautorstwo Z. Chechlińska), edycje muzyczne utworów Henryka Wieniawskiego, Marii Szymanowskiej, prace popularnonaukowe.

SYMFONJA ŻYCIA.

SCENA LIRYCZNA

NAPISANA NA STULETNIĄ ROCZNICĘ URODZIN

BEETHOVENA.

GRANA W WARSZAWIE NA SCENIE WIELKIEGO TEATRU
DNIA 17 GRUDNIA 1870 ROKU.

Deotyma, *Symfonia życia*, *Wybór poezji*, t. 2, Konstanty Trepte, Warszawa 1898, s. 95, 97, Biblioteka Instytutu Badań Literackich PAN, F:579/2

5-ta Symfonia L. Beethovena (C-moll) Op. 67.

Allegro con brio.

The image shows the first four measures of the first movement of Beethoven's 5th Symphony. The music is in C minor (three flats) and 2/4 time. The tempo is marked 'Allegro con brio'. The dynamic is 'ff' (fortissimo). The score is written for piano, with a treble clef on the upper staff and a bass clef on the lower staff. The first measure starts with a piano introduction of two eighth notes (F and C) followed by a quarter rest. The second measure has a quarter note (F) followed by a quarter rest. The third measure has a quarter note (C) followed by a quarter rest. The fourth measure has a quarter note (F) followed by a quarter rest. The notes are beamed together in pairs.

„Tak przeznaczenie puka do człowieka“.

(Słowa, jakimi Beethoven odpowiedział na zapytanie: „Co znaczą trzy uderzenia rozpoczynające niniejszą Symfonię?*)

Symfonia życia.
Scena liryczna napisana na stuletnią rocznicę urodzin Beethovena
grana w Warszawie na scenie Wielkiego Teatru
17 grudnia 1870 roku¹

*Krużganek z kolumnami. W głębi gaj. Na przodzie stół i krzesło.
Na nim siedzi BEETHOVEN, o stół oparty, z twarzą ukrytą w rękach.
Przed nim na stole kałamarz, pióra i papier nutowy.
Od strony gaju wchodzi MUZYKA, w klasycznym ubraniu, z gałązką
laurową w ręku. Zbliża się do BEETHOVENA i kładzie mu rękę
na ramieniu.*

MUZYKA

Jestem przy tobie. Zbudź się, Beethovenie!

BEETHOVEN

Ja nie śpię.

MUZYKA

Nie śpisz? Zwykle życie ludzi,
Jest półsennością. Dopiero natchnienie,
Duszę do życia prawdziwego budzi.

BEETHOVEN

Pod pieszczotami tej niebiańskiej ręki,
Czuję... mój duch się wytrzeźwia z pomroki.
Miałem sen straszny, a taki głęboki!
Tam... pośród ludzi. – Ach Muzyko, dzięki
Żeś mnie zbudziła, ty serafinowa
Kochanko moja, ty za którą muszę
Iść w nieskończoność! Zabrałaś mi duszę.
Jam twój na wieki!

MUZYKA

Wszystkie twoje słowa
Muzyka słyszy – i w muzykę zmienia.
My się kochamy jako dwa geniusze.
Tak, ja cię kocham! Zabrałam ci duszę,
Dla ciebie zdradzam tajniki stworzenia,
Dla ciebie schodzę z kraju słońc do ciemnic.

¹
Deotyma, *Symfonia*
życia, w: eadem, *Wybór*
poezji, t. 2, Konstanty
Trepte, Warszawa 1898,
s. 101–120.

Pójdź w nieskończoność z kochanką! Mów śmiało,
Co by twe serce odgadnąć dziś chciało?
Muzyka nie ma dla ciebie tajemnic.

BEETHOVEN

Wszystko mi błogie póki tyś jest przy mnie.
Lecz między ludźmi! Głos się klóci z głosem...
Już wszystkie gwiazdy chodzą w zgodnym hymnie
A życie ludzkie jeszcze jest chaosem!
Łka wszelkie serce, wszelki duch narzeka.
Ja się wsłuchałem w pieśń świata całego,
I oburzony, pytam się, dlaczego,
Wszędzie harmonia, prócz w życiu człowieka?

MUZYKA

Ach, jak się mylisz! Jest i tam harmonia.
Lecz by ją pojąć, nie dość słyszeć głosy.
Jednego świata. Życie, to symfonia,
Gdzie grają piekła, ziemia i niebiosy.

BEETHOVEN

rozkłada zwój papieru

Czekaj... Co powiesz, to spiszę na jawie,
A kiedy wrócę półsenny do ludzi,
Twe objawienie śmiertelnym objawię.
Kto mnie zrozumie, ten się także zbudzi.

Chwila milczenia

MUZYKA

Słuchaj... Ktoś idzie przez ciemność i ciszę...
Staje. – A teraz, mów: co słyszysz?

BEETHOVEN

Słyszę
Trzy uderzenia... Najśmielszemu trzeba
Na ten dźwięk zadrzeć... On jakiś złowrogi.

MUZYKA

Duchy nie mogą słyszeć go bez trwogi.
Tak Przeznaczenie puka do bram nieba.

BEETHOVEN

Czegóż chce?

MUZYKA

Woła piersią całej ziemi:
„Pójdź duszo młoda! Przyszła kolej twoja”.
Na ten dźwięk (znany między szczęśliwymi!)
Patrz: całe niebo się zaniepokoją.
Potęgi rajskie, jak goście, żalśni
Z przerwania uczyty, w krąg szepczą pytanie:
„Kto mu otworzy?” A żadna nie wstanie.
A Przeznaczenie puka coraz głośniej.
Lecz oto, patrzaj: młoda dusza sama,
Porwana głosem swego Przeznaczenia,
Zrywa się, ogniem trwogi zarumienia,
I do drzwi bieży...

BEETHOVEN

Rozwarła się brama!

MUZYKA

Wszedł gość.

– „Co niesiesz pod szatą tajemną?”
Drżąc pyta dusza – „Klucz chwały czy zguby?”

A on: „Co sama wybierzesz. Idź ze mną,
W podróż zasługi, na planetę próby”.

Żalem wybuchnął chór całych niebiosów.
Jeszcze ją duchy wstrzymują u bramy.

„Wrócisz-że taką jaką cię zegnamy?
I czy powrócisz?”

BEETHOVEN

Spomiędzy tych głosów
Rozróżniam jeden... Ach, to jeszcze biała,
Ta młoda dusza skarży się i wzbrania,
I wypłakuje zwrotki pożegnania.
Tak niebo żegna, jakby umierała!

MUZYKA

Bo kto się rodzi dla jednego świata,
Ten dla innego umiera.

Chwila milczenia

BEETHOVEN

Skrzydłata

Kochanko! Powiedz: chyba owa dusza,
Nie taka młoda? Chyba już w tę drogę
Nie po raz pierwszy z wieczności wyrusza,
Kiedy przeczucie jej daje tę trwogę?
Takie przeczucia, to jakby wspomnienia.

MUZYKA

Może i zgadłeś.

Milczenie

Ale słuchaj dalej:

Życie nie czeka. Dusza, choć się żali,
Padła w objęcia swego Przeznaczenia.
To ją porywa, płaszczem swym osłania,
Wynosi z nieba wśród czci i pokłonów.
Patrz: wszystkie światy zerwały się z tronów,
Ruchem podziwu i uszanowania.

BEETHOVEN

Tak, niechaj powstają! I ty, Przeznaczenie,
Ukorz się! Dusza idąca w kraj próby,
Większa niż słońca, śmielsza niż cheruby.
Tamte widzami, ta walczy w arenie.

Długie milczenie

MUZYKA

Otchłaniami mrocznymi dusza spada ku ziemi,
Usypiana milczeniem i nocą.
Zapomina powoli, z czyjej leci tam woli?
I skąd przyszła? I dokąd? I po co?

Budź się duszo! Już blisko, twój świat, niby skalisko,
Na bezbrzeżne rzucony jezioro.

U wrót życia, dwie wierne, losów ludzkich odzwierne,
Z Przeznaczenia rąk twardych ją biorą.

To dwie nieba wygnanki, dwie aniołów kochanki.
Trudny wybór, tak piękne są obie:
Jedna Miłość słoneczna, druga Bolesć odwieczna.
Kiedy chodzą, to zawsze przy sobie.

Jeszcze nie zna ich z twarzy, już na łonie ich marzy
Młoda dusza, gdy smętne piastunki
Na świat groźny ją wnoszą. Patrz, jak z gorzką rozkoszą,
Ognistymi ją budzą całunki.
Hej pachole, pędź w życie! Jako pielgrzym o świecie,
Młodzian porwał za trzcinę podróżną.
Spojrzał w okrag nieśmiało: pyta co się z nim stało?
I chce sobie przypomnieć... Na próżno!
Gdzie te światła bez cienia? Prawda co się nie zmienia?
Gdzie te duchy pokrewne, z którymi
Tak się żegnał żałośnie? Tu mrok rośnie a rośnie...

BEETHOVEN z zapalem

Jednak, nawet w ciemnościach tej ziemi,
On zachowa nadzieję, że ta światłość istnieje!
Tęskni za nią, jak sen ją pamięta.
Choć na zewnątrz przyćmiona, wszak w nim samym jest ona,
Pod postacią sumienia zakłęta?

MUZYKA

Więc nadzieją tą zbrojny, do życiowej się wojny,
Jak do tańca zabiera. I roi
Wielkie dzieła dla świata; plan rozkłada na lata,
I w przyszłości lubuje się swojej.
Lecz dnie gonią, podchwytynie. Ledwie człowiek zakwitnie,
Czas niszczyciel już prawa doń rości.
Jeszcze nic nie dokona, a już dusza znużona,
Prześpiewała *Allegro* młodości.

Milczenie

BEETHOVEN

I ty znużona, zwieszasz białe czoło... Spocznij.
Ja w nuty zaczaruję słowa mej wyroczni.

MUZYKA *na stopniach siada kolumny
i z liści laurowych zaczyna pleść wieniec.*
BEETHOVEN *pisze. Przez ten czas, niewidzialna orkiestra
wykonuje Allegro jego V Symfonii (c-moll).*
Po skończonym Allegro, BEETHOVEN *kładzie pióro.*

MUZYKA *wstaje.*

MUZYKA

Dusza siadłszy przy drodze na pierwsze spocznienie,
Zaczyna się rozglądać... Skąd jej ta tęsknota?
Chociaż nic ją nie boli, co jej piersią miota?

BEETHOVEN

Myśl!

MUZYKA

Gdy raz myśleć zacznie, myśli nieskończenie.
Myśl wygrywa *Andante* w symfonii żywota.
Przyglądając się światu zewsząd zamkniętemu,
Widząc skutki bez przyczyn, wyzywa na spowiedź
Żywioły, księgi, ludzi. Śmie zapytać: „Czemu?”
A gdy raz to wyrzekła, wszędzie i każdemu
Powtarza zapytanie.

BEETHOVEN

Któż jej da odpowiedź?

MUZYKA

Ludzie odpowiadają, lecz każdy inaczej.
Przyroda, co tak chętnie swe dziwy tłumaczy,
Ma odpowiedź na wszystko, prócz na owo: „Czemu?”
Dusza rzuca pytanie Przeznaczeniu swemu,
Ale czyż Przeznaczenie odpowiadać raczy?
Patrz jak Myśl prędko buja: w Tytana wyrosła!
Do Stwórcy się od ludzi wyprawia za posła,
Dziwi się Jego rządowi, przymawia ustawom.
Bo i czemuż na opak wszystko idzie, prawom
Jakie z ojczyzny światła, w sumieniu wyniosła?
Wielką ją melancholia ogarnia.

BEETHOVEN

Tak wcześnie!

MUZYKA

Teraz czarna godzina. Zwątpiła boleśnie,
O celach jakie życiu stawiała własnemu,
Zwątpiła o światłościach jakie pomni we śnie,
Zamilkła i przestaje nawet pytać: „Czemu?”

*MUZYKA znowu siada na stopniach kolumny
i dalej wije laurową koronę.*

BEETHOVEN

I jej usta zamilkły. Tę chwilę uchwycę,
By w nuty zakląć, ludzkiej myśli tajemnice.

*Chwyta pióro i pisze. Przez ten czas orkiestra
wygrywa Andante symfonii.
Za skończeniem ustępu, BEETHOVEN przestaje pisać.*

BEETHOVEN

kładąc pióro

Otóż jest i *Andante*, gorzko uroczyście,
Jako gracz co się z sumą rozczarowań liczy.
Sam, gdy je słyszę, nie mogę zaiste
Wstrzymać uśmiechu gorzkiego.

MUZYKA

wstaje

I nie ty jeden uśmiechasz się tak.
Tak uśmiechnie się każdy, który badał wiele.
Uśmiech szyderstwa noszą myśliciele,
Jako wieczny na ustach zapytania znak.

po chwili

A strasznym w duszy jest głos ironii.
Łzy jej zjadliwie kamień przewiercą.
Ona w życiowej symfonii,
Wybija szalone *Scherzo*.

BEETHOVEN

chwytą pióro

Czekaj... Napiszę *Scherzo*. Już węże złowieszcze,
Pod moim piórem syczą.

MUZYKA

Zatrzymaj się jeszcze.
W duszy dla natchnień otwartej,
Szyderstwo może mignąć pustotą niewinną,
Ale nigdy nie powinno
Zapisać osobnej karty.

BEETHOVEN

odsuwa pióro i papier.

Chwila milczenia.

MUZYKA

Dalej

Patrz, już i pielgrzym żywota,
Zrzuciwszy z serca ten uśmiech goryczy,
Wstał. Żądza ruchu nim miota,
I poszedł w świat tajemniczy.

Ach, sam nie wiedział, jak z myśli rozwiciem,
Liczba nieznanych wyrosła w nim sił.
Od dzisiaj, będzie mniej myślał nad życiem,
A więcej żył.

Z rosnącym zapalem.

Dziwi się człowiek, jak mu inaczej
Wygląda życie, gdy je zobaczy
I dotknie z bliska. To inny świat!
Twardsza niż sądził skała rozpaczy,
Lecz i wonniejszy rozkoszy kwiat.

Dusza-bohater podniosła głowę,
W czyn weszła jak żywioł swój.
Symfonio, uderz w trąby spizowe!
Życie, to bój.

Patrz: człowiek z Przeznaczeniem bierze się za bary,
I zdobywa sztandary!

BEETHOVEN

poępnie

I traci sztandary.

MUZYKA

z uniesieniem

A wszystkie słońca ze drzeniem promieni,
I wszyscy aniołowie z wielkim serca biciem,
Patrzą, z obłoków trwożnie wychyleni,
Na walkę człowieka z życiem.

Cofa się, jakby z trwogi.

Straszny to widok... Ach, co się tam dzieje!
Słońca poblady... Anioły poblady...
Za wiele pokus! Duch traci nadzieję...
Człowiek upada... On już w pół-upadły!
Słyszysz jęk jego?

BEETHOVEN

gorąco

O Boże!
Czyż nie ukróciś losu, co go nęka?
Czyż go niczyja nie podniesie ręka?

z wyrzutem

Więc nic go zbawić nie może?

MUZYKA

podnosi ręce

Jedna może go zbawić, ta jedyna siła,
Jakiej mu piekło zazdrości:
Z otwartych niebios wizja zstąpiła:
To objawienie Miłości!

BEETHOVEN

wstaje z głową wzniesioną

Teraz już wyższy nad wszelkie klęski!
Ta co na świat go wniosła z powicia,
Ta dziś go wskrzesza. W symfonii życia,
Ach, Miłość, to hymn zwycięski!

Miłości! Matko wiary! Przez ciebie
Człowiek się godzi z prawdy wiecznymi.
Kto raz istotnie kochał na ziemi,
Ten już nie wątpi o niebie.

*Zamyśla się – z wolna siada i skroń opiera na rękę.
– Po chwili milczenia, jakby ocucony, podnosi głowę.*

BEETHOVEN *dalej*

A Boleść?

MUZYKA

Boleść? O, tej nie potrzeba
Dla śmiertelnego przywoływać z nieba.
Znajdzie go!

BEETHOVEN

Co dzień objawia się przed nim,
We łzie powszedniej, i chlebie powszednim,
W tym, co się traci, i w tym, ci się zmienia,
A najstraszniejsza, gdy ma twarz sumienia.

długie milczenie

MUZYKA

Dotychczas, człowiek wszystko rozpoczynał.
Odkąd w Miłości poznał szczyt harmonii,
Zaczyna kończyć. Bieg jego symfonii
Wstępuje w olbrzymi *Final*.

W życiu on bywa i trudny i długi,
Lecz wszędzie koniec probierzem zasługi.

Im dalej w lata, im na zewnątrz ciszej,
Tym duch wyraźniej grę przypomnień słyszy.
Jedne zawodzą szlochaniem namiętym,
Inne się modlą i grobowców strzegą.

Dnie mkną... Czas bije przyspieszonym tętnem...
Dusza dobiega Przeznaczenia swego.

To ją porywa i płaszczem osłania,
Wznosi, przy dźwięku pogrzebowych dzwonów.

Po drodze światy zrywają się z tronów,
Ruchem postrachu i oczekiwania.

Znów Przeznaczenie przed niebieską bramą
Stanęło, – puka... Ale już nie samo;
Tą razą, duszę prowadzi z powrotem.

BEETHOVEN

Duchy szczęśliwe! Czy jej otworzycie?
Ty mi, kochanko, powiedz!

MUZYKA

Nie. Już o tym
Zamilczę. Biorę ten wawrzyn za świadka,
Że obiecałam ci wyśpiewać życie,
Ale co dalej? To śmierci zagadka.

BEETHOVEN *składa ręce*

A więc *ja* powiem tajemnicę bożą:
Chociażby dusza stała nad otchłanią,
Miłość i Boleść, jeśli poszły za nią,
Same jej niebo otworzą.

*Chwyta za pióro i pisze. MUZYKA siada na stopniach kolumny
i kończy splatanie wawrzynu.*

*Przez ten czas orkiestra gra Scherzo i Finał symfonii. Podczas
ostatnich aktów Finału, BEETHOVEN rzuca pióro, znużony
ukrywa twarz w rękach i zapada w zamyślenie.*

*MUZYKA wstaje, wieniec laurowy kładzie na głowę
BEETHOVENA, ręką od ust rzuca mu w powietrzu
pocałowanie i znika.*

1870.

